

List od Jarosza z Amervki

Nr. 59 — Lwów. Nr. 60 — Ryga

Dwa równoczesne występy piłkarzy przeciwko Rumunji i Łotwie kończą smutny sezon

13 i 14.X Legja - Lw. K. T. o drużynowe mistrzostwo Polski

W środę popołudniu Polska piłkarska doczekała się wreszcie ogłoszenia składów drużyn, które w najbliższą niedzielę miały stawić czoło Rumunom we Lwowie i Łotyszom w Rydze.

Po doświadczeniach obozu w Warszawie, personalia obu zespołów nie mogły nikogo zaskoczyć. Chodziło jednak o to, w jaki sposób p. Kałuży potasuje 33-ch graczy, wchodzących w rachubę, jak porozdzieli ich między Lwów i Rygę.

Problemat ten nie był zresztą taki prosty, jeśli kapitan związkowy P.Z.P.N. przez długi czas myślał między innymi o wysłaniu Nawrota do Rygi i zastąpieniu go we Lwowie przez Peterka.

W rezultacie jednak zwyciężyła opinia, i na Lwów została wystawiona drużyna uchodząca ogólnie za najsilniejszą naszą reprezentację.

Składy ostateczne obu naszych zespołów przedstawiają się w sposób następujący. Na mecz z Rumunją: Fontowicz; Martyna, Bułanow; Dziwisz, Kotlarczyk i Mysiak; Urban, Ciszewski, Na-



ATAK „BŁEKITNYCH” w OFENZYWIE NA BRAMKĘ „CZARNYCH”
Peterek i Martyna chcą główko wać, a Albański próbuje zgarnąć piłkę ręką. Nalewo Pazurek, naprawo Szaller.

wrot, Wilimowski, Balcer. Rezerwowi — Albański, Doniec, Wilczkiewicz, Hanin, Król, Zimmer, Niechciol.

Na mecz z Łotwą: Domański; Karasiak, Galecki; Szaller, Szczepaniak, Haliszka; Wypijewski, Łysakowski, Peterek, Pazurek, Wodarz. Rezerwowi: Keller, Michalski, Przykucki, Przedziecki i (wstawiony w czwartek).

Zanim przejdziemy do omawiania poszczególnych drużyn i graczy, musimy zaznaczyć, że praca p. Kałuży była rzeczywiście skomplikowanym układaniem lamigłówek.

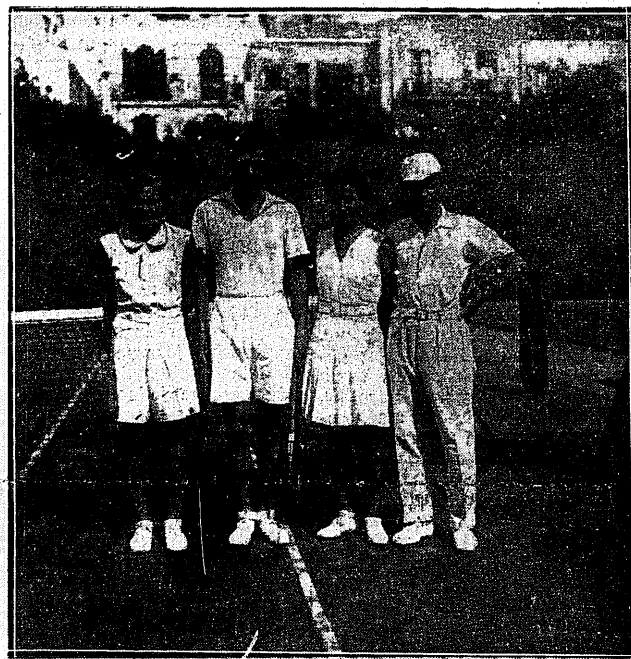
Bo co to owiać w bawelne: piłkarstwo polskie, tepione konsekwentnie przez władze, stacza się w klasie gry coraz to bardziej i coraz to szybciej w dół. Z dużymi zastrzeżeniami poza Ruchem nie mamy ani jednej rzeczywiste wartościowej drużyny, a do wyliczenia graczy wartościowych indywidualnie wystarczy bez trudu palców dwu rąk.

Jeżeli dodać do tego kontuzje, które przetrzebiły te i tak więcej niż niki szeregi, oraz katastrofalny wprost spadek formy u kilku naszych reprezentantów — ujrzymy w całej smutnej nagości rzeczywistość sportową piłkarstwa polskiego.

Tak oto wygląda sytuacja, jeśli podejść do niej obiektywnie, t. zn. przykładając do obu naszych reprezentacji kryteria walorów i klasy takich Włochów, Austriaków, Czechów czy Węgrów.

Kryteria te, niestety, zbyt często nie znajdują oddźwięku u naszych działaczy, kibiców, a nawet opinii. Zbyt często upajamy się taniemi sukcesami, zbyt pochopnie wysnuwamy daleko idące wnioski z nic nieznających obiektywnie zwycięstw.

Sytuacja ta grozi nam zresztą i obecnie, gdyż nawet zwycięstwa odniesione na obu frontach



POD MODREM NIEBEM CAPRI
rozegrali finał gry mieszanej Miss Ingramm, Boussus, Adamoff i Gentien

nic, ale to absolutnie nic nie powiedzą nam o wartości obiektywnej futbolu polskiego.

Niestety, porażki powiedzą już dużo: że staczamy się po równi pochyłej coraz szybciej, że trzeba przestać nie tylko pisać i mówić, ale chwilowo nawet myśleć o mocarstwowości piłkarstwa polskiego, słowem, że schodzimy na psy.

Jak widzimy — klimat najbliższej niedzieli nie jest dla nas we soły. W reprezentacjach znaleźli się zawodnicy o których przy normalnej koniunkturze nawetby się nie myślało. Czytając składy, aż chciałoby się krzyknąć — dla czego ten, pocio ów, ale potem gdy się zacznie szukać ewentualnych zastępców trzeba, niestety, pokornie opuścić głowę.

W reprezentacji „lwowskiej”, na oko dużo silniejszej od „ryskiej”, widzimy graczy tak pozbawionych formy, jak Fonto-

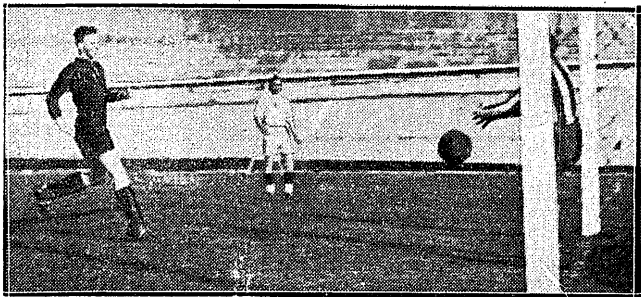
wicz, Bułanow, czy Wilimowski, tak obecnie nieskrystalizowanych jak Balcer, tak mało energicznych w akcjach podbramkowych jak Ciszewski.

Zresztą co do Wilimowskiego, sprawa nie jest bynajmniej przesądzona. Silnie powiększony gruczoł pachwinowy jest dolegliwością zbyt bolesną i poważną, aby liczyć na choćby 75-procentową wydajność tego doskonałego normalnie gracza.

(dokończenie na str. 2-ej)



BRAMKARZ LOTYSZÓW
Ładziusz (Olimpia) będzie na meczu z Polska ostoją swego zespołu.



STRZAŁ WILIMOWSKIEGO ŁAPIE DOMAŃSKI
podczas meczu treni ngowego w Warszawie.



PIĘŚCIARZE POZNANIA I WROCŁAWIA
przed spotkaniem, które przyniosło zasłużone zwycięstwo Polakom 10:6.



OSADA K.S. KRUSZENDER Z PABJANIC
rozprawiła się w Łodzi ze starym rekordem Ł.O.Z.L.A. w sztafecie olimpijskiej.



ZDENKA KOUBKOVA
znów urwała coś ze sławy Wawlasiewiczówny, dorzucając do swych wspaniałych rekordów (800 mtr. — 2:12,4 rek. świata, skok wdal — 5,81 mtr. i t. d.) nowy — na 80 mtr. 9,8 sek. wyrównujący rekord światowy Polki.

Monarcha na czele piłkarstwa

Rys historyczny i organizacja związku rumuńskiego



BURDAN

Bukareszt, w październiku. Jak wszędzie tak i w Rumunii piłkarstwo jest najpopularniejszą gałęzią sportu do którego dzisiaj Rumunja odnosi się z całym zapalem i pasją południowego temperamentu.

Początki piłkarstwa rumuńskiego sięgają nie tak dawnych czasów. Dopiero lata 1909—10 wraz z powstaniem weteranów sportowych — klubów bukareszteńskich Venus i Tricolor, pozwalają mówić o narodzinach rumuńskiego futbolu. W 1920 r. po przyłączeniu do Rumunii Transylwanii rozpoczyna się nowa era piłkarstwa w tym kraju. Wraz z przyłączeniem prowincji staje na boiskach Królestwa 10 nowych klubów piłkarskich, zawierających liczne zastępy doskonałych Węgrów. Spośród nich jednak wkrótce wybijają się jeden i to czysto rumuński: Societatea Sportiva Universitatii Cluj, która zdobywa puchar przechodni księcia Karola.

Rozwój idzie odtąd coraz szybciej naprzód. Zwalazcza, iż piłkarstwu rumuńskiemu patronują najwyżsi dostojnicy Królestwa. Na czele założonej w 1912 r. federacji piłkarskiej (F.R.F.A.) staje jako prezes nie kto inny tylko sam... król Ferdynand I. Sekretariat generalny obejmuje następcę tronu książę Karol (obecny król, Karol II), który olbrzymie swoje możliwości oddaje w służbę piłkarstwa narodowego. Z tego to polecenia objeżdża i organizuje wszystkie ośrodki Dinu Cezianu, obecny poseł Królestwa Rumunii w Paryżu. Wreszcie niepowściągliwie zasługuje w tej wielkiej pracy kładzie obecny prezes ONEF (nasze PUWF i CIF) gen. Badulescu, który wciąga do kręgu zainteresowań sportowych wszystkich ministrów i polityków, z których jeden, szef partii ludowej, Vaida-Voivod, funduje puchar przechodni, t. zw. Cupa Romaniei. Organizacja piłkarstwa rumuńskiego niewiele odbiega od naszej. Federacja dzieli się na 5 okręgów, czyli t. zw. ligi okręgowych: południowej, północnej, wschodniej, zachodniej i środkowej. Według klasy gry dzieli się na: „Divizia Nationala A”

i „Divizia Nationala B”. W skład Divizji A wchodzi 12-cie najlepszych klubów kraju, z których ostatni rozgrywa w ramach narodowych mistrzostw mecz selekcyjny z najlepszym z Divizji B, o wejście do Divizji A.

Rozgrywki mistrzowskie odbywają się w drodze eliminacji w ramach ligi okręgowej. Ponadto odbywają się corocznie wielkie zawody o puchar przechodni Rumunii.

w których każdy klub niezależnie od klasy gra z każdym. To przebieganie meczami daje się mocno we znaki graczom, zwłaszcza, iż sezon a raczej sezon piłkarski są krótkie: wiosenny — kwiecień i maj, jesienny — wrzesień i październik. W lecie upały przekraczające z reguły 50 stopni nie pozwalają na żadne rozgrywki.

Tegoroczny sezon zbliża się już ku końcowi. Na pierwszym miej-

scu w tabeli mistrzostw figuruje najlepsza technicznie Ripensia zdobywczyni pucharu, podczas gdy do tychczasowa Venus spadła aż na 11-te miejsce (ubiegłej niedzieli przegrała z Ripensia 1:4). Najlepiej jednak właściwie stoją dziś akcje drugiej w tabeli Romanii, która dotychczas jedyną nie straciła ani jednego punktu.

Piłkarstwu rumuńskiemu nie brak obok pięknych kart i przy-

krzych bołaczek. Duże niezadowolenie w okęgach panuje spowodowane działalnością władz naczelnych federacji, które zarzucają, iż zbyt dba o finanse, a zaniedbuje stronę techniczną i o ducha sportowego graczy. Zawodowstwo ukryte praktykowane jest tu na szeroka skalę i nazwiska graczy, lub klubów całych nawet, holdujących profesjonalizmowi są publiczną tajemnicą (Ripensia).



EISENBEISSER

Reprezentacja już gotowa

W dziedzinie wyznaczania reprezentacji zaszła w zwyczajach tutejszych zasadnicza zmiana przed meczem z Polską. Zamiast kolegium, wyznacza graczy do reprezentacji jedna osoba, major Tanc Savulescu. Tego rodzaju przewrót woli w różnych stronach burzę protestów, na którą nie bez wpływu są przedewszystkiem interesy klubowe i ambicje, którym uniemożliwiono intrygi na terenie komisji selekcyjnej. Podobno jednak grają tu również rolę wpływy, dające do niedopuszczenia do reprezentacji graczy mniejszościowych (Węgrów).

Zarówno zmiana w sposobie selekcji reprezentacji, jak i ostatnie wiadomości o stanie piłkarstwa polskiego stwarzają tutaj raczej optymistyczne nastroje odnośnie meczu z Polską. Podnoszą tu na pierwszy plan nie tylko naszą przegraną z Niemcami, ile przede wszystkim z Jugosławią, która w tym roku uległa Rumunom 1:2. Również podkreśla się honorową porażkę Rumunii z Włochami.

Dla ochłodzenia jednak tych nastrojów należy zwrócić uwagę na katastrofalną porażkę mistrzowskiej Venus w Pradze, która przed dwoma tygodniami uległa Słowacji 2:9. Podobno nawet Czesi wcale się nie wysilali.

Mimo tego rodzaju nastrojów nie zapomniano jeszcze tutaj wyciaku ostatniego spotkania z Polską. To też poważne jednostki powstrzymują się od prognozy, podkreślając iż nasz wynik z Jugosławią tak samo nie odpowiada po-

ziomowi polskiego piłkarstwa jak wynik Venus ze Słowacji.

W każdym razie we Lwowie walka będzie bardzo ciężka i polska jedenastka będzie musiała wyżyć wszystkie siły, aby zachować wobec Rumunów swoją opinię „poważnego i kulturalnego przeciwnika”.

W szerokich kołach piłkarskich mecz nie wzbudza jednak większego zainteresowania. Rumuni nastawieni są raczej na Czechów, Węgrów i Włochów — o ile chodzi o futbol. Mści się tutaj brak bardziej ożywionych stosunków, częstszych wyjazdów.

Kapitan Rum. Zw. Savulescu o przygotowaniach swej drużyny

Major Savulescu, kapitan związku Rumuńskiego Z. P. N. tak mówi o przygotowaniach swej drużyny i horoskopach na mecz we Lwowie:

— W poniedziałek 8 b. m. wieczorem wyznaczona piętnastka graczy udadła się do miejscowości Snagow, (30 kln. od Bukaresztu), gdzie pozostanie w zupełnej izolacji do chwili odjazdu.

Znajdzie tam najpełniejszy komfort, specjalnie przystosowane odżywianie, i codzienną gimnastykę pod kierunkiem dwu profesorów z ONEF-u. Wszyscy piłkarze zostaną zbadani szczegółowo przez d-r-a pika Lascara.

— Podczas pobytu w Snagow, gracze nie będą mieli żadnej „absolutnie styczności z piłką, żeby na meczu we Lwowie „jedli piłkę, a nie co innego”.

— Z wyznaczonych 15-tu graczy, będą się starać, aby grali wszyscy. Drużyna, która zacznie grę wyznaczając dopiero w sam dzień meczu we Lwowie, a potem przeprowadząc ewentualne zmiany,

ponieważ przylateliśmy charakter spotkania z Polską, czyni to możliwym. Co się tyczy taktyki gry, mjr. Savulescu mówi:

— Jak wiadomo, Polacy używają taktyki takiej samej jak u nas w praktyce np. Venus, kiedy jest w formie: grają z wielkim porwysem i niezłomną wolą zwycięstwa.

— Drużyna nasza będzie starała się grać szkołą Europy Środkowej. Jednakże z Polakami trzeba być bardzo ostrożnym. Grałszy już z Polską i prowadząc 3:0, jednakże w ostatnich minutach Polacy wyrównali swoim zwycięstwem.

— To też jeżeli to samo powtórzy się we Lwowie, wówczas trzeba będzie przestawić graczy, żeby Polakom odpowiedzieć ich własną metodą — żywiołowością. Np. taki Criza który jest o głowę wyższy odemnie i który znajduje się obecnie w dobrej formie, nadalby się do tego doskonale.

tusu — Vogl. z Unirea Tricolor Radulescu.

Charakterystyki lepszych graczy:

Lewoskrzydłowy Dobay — as drużyny, gwiazda piłkarstwa rumuńskiego; wzrost średni, dobrze zbudowany, bardzo silny; odznacza się niskim, silnym i celnym strzałem; od 4-eh lat gra we wszystkich reprezentacjach.

Prawoskrzydłowy Bindea — fizycznie słabszy, doskonały technicznie.

Lewy pomocnik Deheleanu — wysoki, silny, wytrzymały.

Lewy łącznik Valcov Petea — młody, b. wytrzymały, doskonały technik, lubi zonglować piłką, dobry strzał. Jest studentem uniwersytetu i wraz z braćmi Colą i Wołodą tworzy nierozdzielny, b. popularny tutaj tercet.

Środek pomocy Eisenbeisser (przez pseudonim „Fredy”) — dobry gracz, z głową, wytrzymały, gra fair i ładnie; jest mistrzem Rumunii w figurowej jeździe na tyżwach. Środek napadu Ciolac — dobrze rozdziela piłki; grał w repr. 14 razy.

Lewy obrońca Albu — gra b. dobrze, ale podlega nastrojom; grał w repr. 21 razy.

Bramkarz Burdan — specjalność obrona niskich strzałów, robinsonady.

Drużyna wyjeżdża z Bukaresztu w piątek, 12 b. m. o godz. 8. Przewodząc ją będzie major Savulescu, oraz delegat federacji profesor Janovici, prezes Ligi Wschodniej. NEMO.

Ciągle zmiany w 8-ce polskiej przed spotkaniem niedzielnym z Czechami

Inauguracja międzynarodowego sezonu bokserskiego — mecz z Czechosłowacją — przychodzi dla nas stanowczo za wcześnie. Pięściarze nasi niby to trenują już dawno, biora udział w meczach klubowych, ale właściwie nie dokładnego o nich nie wiemy, a jeśli wiemy — to niewiele dobrego. Aparat informacyjny kapitana zwią-

kowego jest też bardzo jeszcze złemontowany, tak że wystawiając skład, p. Cendrowski opierał się na mglistych wiadomościach i kierował się raczej swą intuicją niż znajomością istotnej formy zawodników.

Pewne jest tylko jedno: że drużyna, która stanie w niedzielę do walki przeciw Czechom daleka będzie od drużyny teoretycznie najlepszej. Pewne jest jednak też, że właściwie trudno jest wystawić w tej chwili lepszy zespół.

W drużynie polskiej zaszły w ostatniej chwili poważne zmiany korygujące początkowe błędy kapitana związkowego; a więc z reprezentacji usunięto Garmarkę, za którego w Taborkiem; pozatem ma być usunięty Sipiński i zastąpiony Banasiakiem.

Składowali: Rotholz, Moczo II, Kajnar, Banasiak, Taborek, Chmielewski, Karpiński i Krenc niewiele można zarzucić, jeśli się zważy, że Seweryniak jest inwalidą. Misiurewicz jest chorujący przed połowaniem naci przez różnych klubów, Rogalski jest w wojsku i ma pewno już waga lekka.

Naturalnie możnaby podyskutować czy o Banasiaka nie jest lepiej w tej chwili Chrostek lub Rudzi. Ale forma ich nie była oceniona

przez żadnego z ludzi mających na boks poglądy europejskie. Trzeba więc przyjąć, że Banasiak nie będzie gorszy od krakowianina.

Wątpliwości nasuwa Krenc. Ale tu błąd PZB skorygował sam związek czechi, wystawiając zamiast Kopecka — Durdisa. Kto wie może właśnie Krenc da sobie radę z leższym o kategorii Czechem.

Niestety ze słabością naszą w wagach średnich zbiega się właśnie siła Czechów. Dvorak, Chundela, Hrubes są najlepszymi ich pięściarzami. Napotykać oni na najsłabszych Polaków. Zwalazcza Kajnar, bez formy, będzie miał trudne zadanie z najlepszym bokserem czechskim Dvorakiem.

Zwyciężyć powinniśmy w wadze muszej, średniej dzięki klasie naszych zawodników, w koguciej i w półciężkiej dzięki słabości Czechów. To osiem punktów. Brakuje do zwycięstwa punkt powinien wywalczyć Kajnar, Taborek lub Banasiak. Ogółem typujemy wynik 10:6 dla Polski.

Naturalnie przewidywania są realne tylko w wypadku jeśli skład wystąpi w składzie podany wyżej. Sipiński np. z Chundelą nie będzie miał żadnych szans. Ten bokser o stylu Niekolnego wczepi się w Polaka i na nic się zda wówczas

jego defenzywna technika obliczona na walkę na dystans. Banasiak — co innego.

Dotyczy to też Karpińskiego. Podobno bokser CWS jest obrazem na dyskwalifikację (która notabene ma być zniesiona natychmiast po meczu) i nie chce walczyć.

Nie wierzymy!

Lwów czeka na gości aby ich przyjąć jakna'serdeczniej

Lwów, 10 października. Lwów stoi całkowicie pod znakiem niedzielnego meczu Rumunja — Polska. Zainteresowanie przekracza najśmielsze oczekiwania. Już w pierwszym dniu powojenia się biletów nastąpił prawdziwy run na miejsca z przedprzedaży. Do L. O. Z. P. N. napływają niemal każda pocztą zamówienia na bilety z najbliższej okolicy i dalej położonych miast. Zaczadzi obawa, że 12.000-biletów przesłanych przez PZPN nie wystarczy i zajdzie potrzeba wydania dodatkowych.

Mecz odbędzie się na boisku Czarnych, które posiada nową betonową trybunę na ok. 1500 miejsc. Widownie naturalnie znacznie rozszerzona. Przedewszystkiem więc wybudowano boczną trybunę za północną bramką, pozatem rozmieszczone zostaną siedzenia na biegni przed główną trybuną.

Dla gości swych Lwów przygotowuje uroczyste przyjęcie. Ekspedycja rumuńska zjedzie w piątek o godz. 22.30. Na dworcu zostanie ona powitana prawdziwie uroczysto, poczem goście odjadą autobusami do hotelu „Bristol”, gdzie zapewniono im najlepsze kwatery, podobnie jak i sędziemu p. Fabrisowi.

Drużyna polska przyjeżdża również w piątek o godzinie późniejszej. Istnieje w lwowskich kołach sportowych plan przywitania swoich graczy niemiłej uroczystości. Wyszedł też stąd apel do sportowców miast prowincjo-

nalnych, leżących na trasie Warszawy — Lwów, by gremialnie witali na dworcach przejeżdżającą reprezentację Polski. Cnodzi o wytworzenie odpowiedniego nastroju, który odegrać może w walce pierwszorzędą rolę. Zawody rozpoczną się w niedzielę o godz. 12-iej przy zachowaniu zwykłego ceremoniału. Po meczu odbędzie się wieczorem bankiet w salach hotelu Bristol, na który wydano ok. 100 zaproszeń. Po bankiecie projektuje LOZPN dancing sportowy Rumuni wracając do domu już w niedzielę o 12-iej w nocy.

O ile więc pogoda dopisze, Lwów stanie się świadkiem wielkiej imprezy sportowej, jakiej nie oglądano już od wielu lat. Ostatni mecz międzypaństwowy odbył się tutaj bowiem w r. 1920 z Turcją.

Skoda - Makabi Finał druż. mistrz. stołowy

Sensacja tego meczu będzie start mistrza Polski — Antczaka w wadze półciężkiej i Stibbego w ciężkiej. Lodziński po ostatnich treningach z Pol-Jutem jest podobno w rewelacyjnej formie. Skład drużyny na powyższy mecz jest następujący: w. musza — Birenbaum (M) — Czortek (S); w. kogucia — Moczo II (S) — Rozenblum (M); w. półciężka — Kozłowski (S) — Borenstein (M); w. lekka — Bakowski (S) — Neustadt (M); w. półśrednia — Seweryniak (ewent. Matuszewski) — Stahl II; w. średnia — Pissarski (S) — Płuk (M); w. półciężka — Antczak (S) — Neuding (M); w. ciężka — Stibbe (S) — Steinelzen (M).

Mecz odbędzie się w Cyрку warszawskim.

Przed wyprawą na Łotwę (Dokończenie ze str. 1-iej)

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z rezerwami. Coprawda jest to naogół, że tak powiemy, tania rezerwa, gdyż czterech graczy pochodzi z lwowskiej Pogoni, ale też taniść jej odpowiada, niestety, jakości. To też z przerażeniem myślimy, kto będzie musiał grać w razie ustąpienia z pola Wilimowskiego.

Jak widać z nazwisk, wybór paść musi na Króla lub Zimnera...

Drużyna „Łotewska“ wygląda jeszcze gorzej. Domański jest przecież już weteranem, para obrońców Karasiak — Gafelci, grający w ub. niedzielę „efektownie“ straciła... sześć bramek. Wyjątkowo jest już oddawna nieporozumieniem boiskowym. Mocniejsze punkty tego zespołu, to Szczepaniak i, jak Bóg da — reszta napastników, z których polowny Łysakowski i nieco dzięki Peterek są w formie strzeleckiej, a Pazurek zawsze też może jednak wypracować bramkę.

Tutaj już rezerwy są siłniejszej. To też mimo wszystko, radzilibyśmy jeszcze przed grą z nich skorzystać, a zwłaszcza zamienić prawoskrzydłowego.

Kończąc naszą pesymistyczną zapowiedź najbliższej niedzieli piłkarskiej, aby przypomnieć czytelnikom dawne, dobre czasy, komunikujemy, że nastorem reprezentacyjnym jest Bułanow, mający za sobą 26 gier między państwowych, a dalej idąc: Martyna i Kotlarczyk I po 23, Nawrot i Pazurek po 20, Mysiak 18, Ciszewski 15, Karasiak, Balcer i Albański po 12, Fontowicz 11, Włodarz 10.

No i czekamy z drżeniem serca na wiadomości ze Lwowa i Rygi.

Bokserzy Sowieków w Pradze

Praga, 8 października. Start bokserów sowieckich w Pradze stanowił prawdziwą sensację nie tylko z punktu widzenia sportowego, ale raczej politycznego. Już samo powitanie gości, przejeżdżających z dworca do hotelu, przez sfanatyzowane tłumy komunistów, nie mających nic ze sportem wspólnego, a rozpędzanych bezwzględnie pałkami przez policję, niewątpliwie świadczyło o istotnym znaczeniu tego spotkania.

Temu węc przedewszystkiem należy przypisać, że mecz amatorów C.S.R. i Z.S.S.R. ścigał na Stadion Zimowy ponad 6.000 widzów.

Sam mecz stał na niezłym poziomie. Sowieccy bokserzy zaprezentowali się dobrze: technicznie bez zarzutu, walczyli z

wielką ambicją i ofiarnością. Najlepszymi zawodnikami byli Szerowin (który został jednak dyskwalifikowany za ugrzyżenie przeciwnika w ucho!) — Timoszyn i Michajłow. Wśród Czechów niezły był Dvorak, Chundela i Hrubes.

Drugi start sportowców sowieckich w Czechosłowacji, a mianowicie futbolistów w Zidekan jest już zapewniony. FIFA, która kiedyś niechętnie przyjmowała wszelkie starania ze strony polskiej na sprawadzenie sowieckich futbolistów — teraz nie czyniła żadnych trudności. Jak to dobrze mieć swego reprezentanta w zarządzie FIFA, który w przeciągu krótkiego czasu potrafi postarać się o takie pozwolenie.

M.

Poznajmy 8-le bokserów Czechosłowacji

Durdis zastąpi „obrażonego” Kopecka, a Nejték wystąpi w wadze półciężkiej

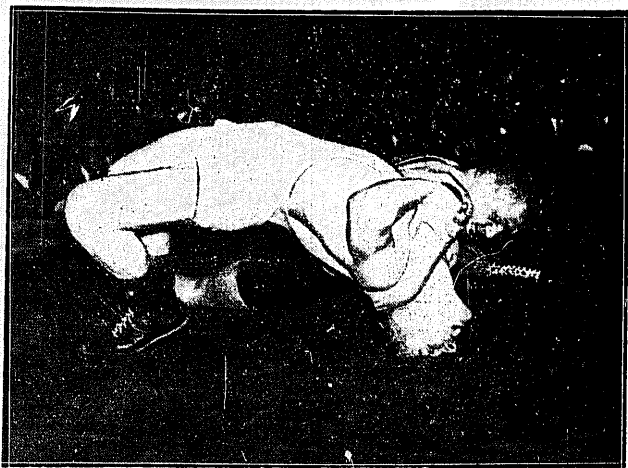
Ostatnia próba bokserów czechosłowackich przed wyjazdem do Warszawy wypadła zadawalająco. Z nieznanymi sobie zupełnie przeciwnikami przegrali 7-9. Z wyjątkiem tego są Czesi zasadniczo zadowoleni, uważając go za wielki sukces.

Nie znając bliżej faktycznej wartości pieściarzy sowieckich trzeba się tymczasem pogodzić z tem pojęciem sukcesu. Ważniejszym jest jednak to, że Czesi uważają, że forma ich zawodników w tem spotkaniu była zupełnie zadawalająca. Zawiodł jedynie Nejték, ale ten nie był początkowo brany w rachubę w składzie na Polskę. Przeciwnik Rosji walczył tylko dlatego, że nie zjawił się Kopecek i Durdis musiał stać do w. ciężkiej.

W ostatniej chwili okazało się, że Kopecek nie jedzie do Warszawy, i skład przeciwrosyjski walczyć będzie i w Polsce.

W wadze muszej walczyć będzie Fiala (CSS Olomouc). Jest to pieściarz bardzo zaawansowany, choć przebywa bez przerwy w Olomoucu, gdzie od dłuższego czasu nie ważniejszego się nie dzieje. O jego stanowisku w pieściarstwie CSR, świadczy zwycięstwo nad tegorocznym mistrzem Grerem przez k. o. już w pierwszej rundzie. Jest on bardzo szybki i technicznie stoi na stosunkowo wysokim poziomie. Dwukrotnie był on mistrzem Moraw. Z 50 walk, jakie stoczył przegrał zaledwie 7, a zremisował 6.

Znacznie słabszym od niego jest Sasinek w wadze koguciej. Płowo

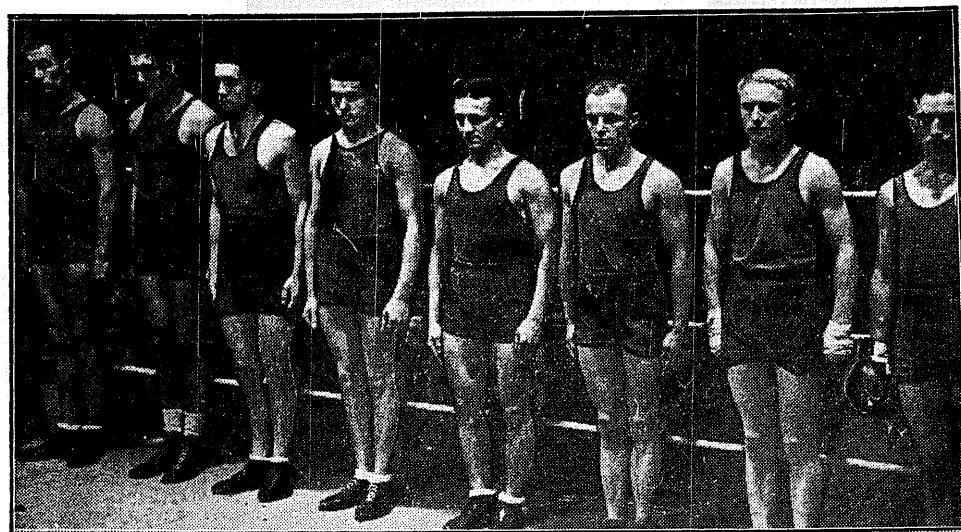


W NIEMIŁYM MÓSCIE znalazł się łotewski zapaśnik Michael w czasie walki z Niemcem Fischerem na mistrzostwach Europy w Sztokholmie.

włosy Morawianin, obecnie członek Ceskiego Lwa w Pradze, nie należy do pieściarzy twardych i łatwo daje sobie narzucić styl walki. Dotąd w poważniejszych imprezach międzynarodowych walczył zawsze z trema i to uszczuplało jego i tak niezbyt wielkie kwalifikacje. W ub. roku spotkał się w Zlicie z łodzianinem Spodziekiewiczem i przegrał k. o. w trzeciej rundzie. Przypomnieć jednak trzeba, że łodzianin stoczył wówczas bodajże swą najlepszą walkę w życiu. Moczko nie powinien być

jednak pewny, że ma zwycięstwo w kieszeni. Aż tak zły Sasinek nie jest Przeczy temu chociażby lista zwycięstw Czech. Na 58 walk wygrał 48.

Mocnym punktem reprezentacji Czechosłowacji jest Dvorzak (Star Praha) w wadze piórkowej. Jest to obecnie najlepszy pieściarz Republiki i najlepszy technik pomiędzy amatorami czechosłowackimi. Jest on jedynym ze starej gwardii pieściarzy czeskich. Już w 1930 roku walczył w reprezentacji przeciwko Polsce i pokonał wówczas



NIEDZIELNI GOŚCIE RINGU W CYRKU WARSZAWSKIM
Bokserka reprezentacja Czechosłowacji w komplecie. Od prawej: Fiala, Sasinek, Dvorzak, Chundela, Hrubesz, Pospiszil, Nejték i Durdis.

Stępiaka. W ub. roku przechodził spadek formy i pierwszeństwa ustąpił Prochazce, po którym na troci piórkowców czeskich wstąpił Ulrich. Dziś Dvorzak wrócił do swej normalnej formy, podkreślając ją wysokim zwycięstwem nad Ulrichem. Zaznaczyć trzeba, że Ulrich w Budapeszcie walczył z Forlańskim i przegrał nieznacznie

na pkt. Jest czterokrotnym mistrzem Czechosłowacji.

W stylu Niekolnego walczy Chundela (B. C. Smichov — Praga) w wadze lekkiej. Pamięta go jeszcze Warszawa z roku 1931, gdy w Colosseum zupełnie nieoczekiwanie pokonał Rudzkiego, którego wówczas uważaliśmy za niepokonywanego. Jest on wysmienitym fight-

rem, o świetnym tempie. Niezwykle twardy, walczy spowodu swej krepkiej budowy, głównie w zwarcu.

W wadze półśredniej w Warszawie pokazał się zeszłoroczny mistrz juniorów Hrubesz (Star — Praga). Jest on bardzo pewnym pieściarzem i typowany jest na zwycięzcę. Ma bardzo ostre uderzenia, ale technicznie jest znacznie słabszy. Jest dziś najlepszym „welterem” Czechosłowacji. Z 57 spotkań, jakie dotychczas stoczył 41 wygrał w czym 13 przez k. o.

Pospiszil (B. C. Smichov — Praga) w w. średniej walczył przed rokiem z Chmielewskim w Poznaniu i uległ mu po zacietej walce. W ciągu roku nauczył się wiele, a Czesi spodziewają się, że swe zeszłoroczne doświadczenia potrafi wykorzystać w walce z tym samym Chmielewskim.

W wadze półciężkiej Nejték (Star — Praga) jest słabszy z racji nie od wczornej do tej kategorii desygnowanego Durdisa. Jest co prawda wicemistrzem Czechosłowacji (w finale uległ Havelce), wygrał w zeszłym roku z Antczakiem i ma nawet 47 wygranych na 56 walk, ale jednak powinien w Warszawie przegrać z Karpińskim.

Waga ciężka reprezentowana będzie przez Durdisa (Cesky lev — Praga). Należy on do mocniejszych punktów w drużynie. Odrzuca się on zarówno swoją szybkością w akcjach jak i niezwykłą twardością. W bieżącym roku trzykrotnie zwyciężył Kopecką i to już dość mówi o jego klasie. Ma zaledwie 32 stoczone walki z czego 17 rozstrzygnął na swoją stronę.

Tak przedstawia się ósemka, która w cyrku warszawskim bronić będzie barw Czechosłowacji. Przy bywa ona do Warszawy już w piątek w godzinach wieczornych, aby zupełnie wypocząć przed meczem. Bo Czesi do spotkania przykładają wielką wagę i spodziewają się zwycięstwa. Aby podtrzymać ich na duchu, towarzyszy im do Warszawy aż czterech przedstawicieli Cs. U. B. A. z dr. Cervenym prezesem tej instytucji oraz kapitanem związkowym Czechów Janatka jr. na czele.

W. O. Z. B. przygotowuje gościom serdeczne przyjęcie. Przedstawiane są wycieczki po mieście, wieczór w teatrze, a jeśli goście będą chcieli, zwiędza C. I. W. P. Spotkanie odbędzie się w gmachu cyrku w niedzielę o godz. 12 w południe, a ceremonia ważenia o godzinie wczesnej.

m. lip.

5 razy z Rumunami i 3 z Łotyszami Trochę wspomnień z dotychczasowych walk piłkarzy polskich

Kto reprezentował barwy Polski w 5-ciu poprzednich spotkaniach międzynarodowych z Rumunią:

Czerniowce 1:1. 1922 — Przeworski (Crac.), Gutel (Crac.), Fryc (Crac.), Spojda (Warta), Cikowski (Crac.), Bulanow II (Korona), Niziński (Warta), Prymka (Warta), Staliński (Warta), Dużniak (Olsza), Sperling (Crac.). Bramki strzelił Dużniak z B-klasowej Olszy krakowskiej. Sedzia — Schmid (Niemcy).

Jak notuje „współczesny” spotkanie Przegląd Sportowy skład tej reprezentacji pozabawiony był dlatego piłkarzy Pogoni, Wisły i Polonii, że równocześnie grały one o mistrzostwo Polski. W dzisiejszych stosunkach byłoby to nie do pomysłenia.

Lwów, 1:1. 1923 — Loth II (Polonia), Gutel (Crac.), Fryc (Crac.), Schneider (Pogoń), Cikowski (Crac.), Synowiec (Crac.), Miller (Czarni), Garbén (Pogoń), Kuchar (Pogoń), Bacz (Pogoń), Sperling (Crac.). Bramki strzelił Kuchar. Sedzia — Koppelhel (Niemcy).

Był to pierwszy międzynarodowy mecz na terenie Lwowa. Nadzieje na

rewanż zostały zawiedzione. W przeciwnieństwie do poprzedniego — skład był wybitnie lwowski. Ustalała go komisja trzech p. p.: Kuchar, Obrubański i Gliński.

Ciekawe jest przypomnieć, że najtańszy bilet na mecz kosztował wtedy 15.000 marek, a kupon do łóża — 150.000 mk. Sumy zawrotne! Bukareszt, 3:3. 1927 — Kisielński (P. K. S.), Bili (Crac.), Zastawniak I (Crac.), Kahan (Cracovia), Lubnia (Pogoń), Zastawniak II (Cracovia), Wójcik (Crac.), Pazurek I (Pogoń), Kaluża (Crac.), Konieczny (P. K. S.), Ptak (Crac.). Bramki strzelił: Kaluża, Pazurek, Wójcik. Sedzia — Stepanowski (Czechosł.).

Dziwny to był skład, gdyż rzecz się dzieła podczas „rewolucji ligowej”. Do dyspozycji miał P. Z. P. N. tylko wierna Cracovia i rezerwuar Śląski, skład wzięto graczy Pogoni (Katowice) i Policynego (Katowice). Mimo to osiągnięto wcale zaszczytny wynik remisowy.

Był to pierwszy międzynarodowy mecz na terenie Lwowa. Nadzieje na

O puchar Europy w hokeju

walczyć będzie elita drużyn klubowych

Sezon hokeja lodowego w roku bieżącym zostanie urozmaicony konkurencją, która mówi dobitnie o wzrastającej popularności tego sportu. Niebawem już rozpoczyna się mecz o puchar Europy, przy udziale 12 drużyn z 5 państw, podzielonych na dwie grupy. Polska naturalnie nie będzie reprezentowana choćby dlatego, że regulamin pucharu wymaga gwarancji wielkiej frekwencji publiczności.

Ze turnieju o puchar dochodzi do skutku nie jest to zasługa Europy. Gdyby nie Kanada, długo jeszcze marzyłobyśmy o takiej imprezie. Kanada służy jednak nie tyle wzorami, ile graczami. Pełno jest prawdziwych Kanadyjczyków amatorów w Anglii, gdzie studują na uniwersytetach, pełno pseudoamatorów w Paryżu, gdzie ściga ich

wietrzący dobry interes Dickson, sporo w najświeższych drużynach szwajcarskich i czeskich, gdzie pełnią funkcję trenerów amatorów i graczy.

Naprzekąd taka drużyna angielska Hawks z Richmond ma w swych szeregach następujących Kanadyjczyków: bramkarz Harnedy z Rangers, Beaton z Montrealu, Robertson z uniwersytetu Mc. Gill. Nie gorzej jest w innych drużynach angielskich, które biorą udział w Pucharze: w Wembley Lion, w Streatham.

We Francji jest Kanadyjczyków jeszcze więcej: taki Racing HC (zwany też Volants) ma M. Cana, Ramsaya, Gaudette, Moussette, taki Stade Francais: Belhumeur, Gagnon, Besson, Cadorette, że wymienimy tylko najświeższych.

Niewątpliwie z Kanadyjczykami pokazuje się też F. C. Milano, L. T. C. Praha, dalej dwie drużyny, szwajcarskie.

To będzie komplet pucharu, który musi przynieść ciekawe walki. Niestety bez naszego udziału.

Pierwszy mecz hokeja na lodzie otworzył sezon zimy Paryża. Stade Francais pobili Volants 3:1. Były to dwie drużyny francuskie, w których grali sami prawie Kanadyjczycy. Bramki zdobyli: Hagnauer, Besson, Claret i Gaudette.

Mityng pań w Reichenbergu przyniósł pojedynkę Koubkovej z Krauss. Niemka wygrała 100 mtr. w 12,4 o 0,2 sek., a 200 mtr. w 25,4 w tym samym czasie co Czeszka. Krauss wygrała nadto skok w dal 57,3, dysk 37,86, Koubkova skok wwyż 146, Kulhman wygrała 60 mtr. w 8 sek., oszczep 39,72 i kulę 10,29.

Wspaniały powrót na ring święcił Milou Pladner. Ten ongiś najświeższy bokser Francji stracił potem wiele na wartości i o to teraz, mając zgorza 30 lat, zdobył ponownie tytuł mistrza Francji: wagi koguciej bijąc na punkty Decio

Warszawa, 2:3. 1931. Koźmin (Wisła) i Albański (Pog.), Martyna (Legia), Bulanow (Poi.), Kotlarczyk II (Wisła), Kotlarczyk I (Wisła), Badura (Ruch), Szczepaniak (Pol.), Kossok (Ruch), Peterek (Ruch) i Nawrot (Legia), Ciszewski (Legia), Wypijewski (Legia). Bramki strzelił: Nawrot i Wypijewski. Sedzia — Cejnar (Czechosł.).

Mecz ten, rozegrany przy 15 tys. widzów, przegrany był już 0:3. Dopiero zastąpienie słabego Peterka przez Nawrot zmieniło sytuację nie do poznania. Dwie bramki „odrobiono” — pech nie pozwolił wyrównać. Mecz był rekordowy pod względem dokonywanych w obydwu drużynach zmian — po przerwie.

Bukareszt, 5:0. 1932. Albański (Pog.), Martyna (Leg.), Bulanow (Pol.), Kotlarczyk II (Wisła), Kotlarczyk I (Wisła), Mysliak (Crac.), Urban (Ruch), Matjas (Pog.), Nawrot (Leg.), Pazurek (Garb.), Wodarz (Ruch). Bramki strzelił: Nawrot 3, Matjas i Urban. Sedzia

— Birlem (Niemcy). Był to jeden z większych sukcesów piłkarstwa polskiego i godne podkreślenie przypadkowości ostatniego wyniku w Warszawie. Już do przerwy Polacy prowadzili 4:0, potem zmiany (Kotlarczyk — Chrusciński i Matjas — Malczyk) osłabiły tempo i wartość akcji naszych.

Przeciwko Łotwie grali: Warszawa, 6:0. 1930 (równocześnie z Czechosłowacją w Pradze 1:2) Koźmin (Wisła), Koniewicz (Garb.), Galecki (L. K. S.), Szaller (Leg.), Woyciechowski (Warta), Kotlarczyk II (Wisła), Adamek (Wisła), Nawrot (Legia), Małk (Pol.), Ciszewski (Leg.), Balcer (Wisła). Bramki strzelił: Nawrot 4, Małk i Balcer. Sedzia Birlem (Niemcy).

Pierwsze spotkanie z Łotwą i pierwszy wypadek, gdy Polska walczyła równocześnie na dwu frontach. Skład warszawskiego nie można uważać za „drugi garnitur”, gdyż paru graczy nie mogło otrzymać urlopu na wyjazd do Pragi.

Ryga, 5:0. 1931. Albański (Pog.), Skrynkowicz (Wisła), Bulanow (Pog.), Kotlarczyk (Wisła), Kotlarczyk (Wisła), Makowski (Wisła), Szczepaniak (Pol.), Kossok (Pog.), Reyman (Wisła), Kisielński (Crac.), Balcer (Wisła). Bramki strzelił: Kisielński i Kossok po 2 oraz Reyman. Sedzia — Birlem (Niemcy).

Było to bezpośrednio po ciężkiej porażce 0:4, zadanej nam w Warszawie przez Czechów. Zwycięstwo ryzyk stało się balsamem kojącym na rozdrażnioną ambicję naszych piłkarzy. Wyładowali oni całą swą umiejętność już do przerwy (4:0), potem spoczywając na „laurach”.

Warszawa, 2:1 (0:1) 1932 (równocześnie z Rumunią 5:0 w Bukareszcie). Fontowicz (Warta), Lasota (Crac.), Zwierz (Warsz.), Galecki (L. K. S.), Szaller (Leg.), Cebulak (Leg.), Janczyk (L. K. S.), Radojewski (Warta), Kossok (Crac.), Scherike (Warta), Ciszewski (Leg.), Wypijewski (Leg.). Bramki strzelił: Kossok i Radojewski. Sedzia — Istrati (Rumunia).

Poziom meczu był bardzo niski. Skład naszej drużyny pomyślany — fatalnie. Widownia warszawska, widząc nieudolność Polaków i zapal Łotyszów przeszła na stronę gości. Zwycięska bramka padła na 2 min. przed końcem.

Warszawa, 2:1 (0:1) 1932 (równocześnie z Rumunią 5:0 w Bukareszcie). Fontowicz (Warta), Lasota (Crac.), Zwierz (Warsz.), Galecki (L. K. S.), Szaller (Leg.), Cebulak (Leg.), Janczyk (L. K. S.), Radojewski (Warta), Kossok (Crac.), Scherike (Warta), Ciszewski (Leg.), Wypijewski (Leg.). Bramki strzelił: Kossok i Radojewski. Sedzia — Istrati (Rumunia).

Poziom meczu był bardzo niski. Skład naszej drużyny pomyślany — fatalnie. Widownia warszawska, widząc nieudolność Polaków i zapal Łotyszów przeszła na stronę gości. Zwycięska bramka padła na 2 min. przed końcem.

KOSZYKARZE LE GJI W RADOMIU pokonali mejszo wy R. K. S. 29:5



LINDMANIS (R.F.K.) znakomity lewy pomocnik łotewskiej jedenastki narodowej.



GARBARNIA — WISŁA 3:1
Starcie między Obtułowiczem i Kozłowskim, w którym Garbarnia omal nie straciła bramki L. bramkarza.



JEDENASTKI PIŁKARZY LEGJI I L.T.S.G. W POZNANIU rozegrały decydujący grupowy mecz o wejście do Ligi. Przyniósł on sukces gospodarzom 3:2 i miejsce w półfinałach.

Jarosz o meczu z Dundee

30 tysięcy widzów --- Kuchnia siostry Wiktorji --- Mac Avoy lub Thil

Monaca, Pa, w październiku. Dawno już nie pisałem do „Przeglądu Sportowego”; nie miałem czasu, cała moja uwaga była skupiona na przygotowaniu do walki z Dundee. Po walce byłem przez dłuższy czas tak zmęczony, że nie byłem w stanie pisać listów.

Trening przed meczem miałem wyjątkowo ciężki. Coraz trudniej jest mi utrzymać wagę. Oczywiście walcząc z Dundee o tytuł, nie mogłem przekroczyć wagi 160 funtów (72 kg, 574 gr.). Gdybym był choć o kilka gramów cięższy, musiałbym zapłacić mojemu przeciwnikowi 2.500 dolarów, co nie jest zbyt przyjemne.

Niemal przed samą wagą musiałem zrzucić jeszcze trzy funty. To też do walki nie stanąłem w pełni swych sił, byłem wysuszony i osłabiony.

Szczerze mówiąc, mecz mój z Dundee nie należał do najlepszych. Coprawda wygrałem dość łatwo i bez szczególnych trudności, ale to nie było jeszcze to, co bym mógł w innych warunkach pokazać.

W początkowych rundach poszedłem dość ostro, zapewniając sobie zwycięstwo. Od dziesiątej rundy do piętnastej zbytnio się już nie wysilałem, nie chcąc ryzykować, chciałem jedynie utrzymać przewagę punktową. W trzynastej rundzie poczułem zmęczenie, o-

trzymałem nadto jedyny poważniejszy, podczas całego meczu, cios podbródkowy. Uderzenie to jednak, jakkolwiek dość efektywnie wyglądało, nie zrobiło na mnie większego wrażenia.

Walka obfitowała w liczne zwarcia, przyczem Dundee kilka razy znalazł się na bardzo krótko na deskach. Mój przeciwnik walczył bardzo ostrożnie, czekając raczej na chwilę, kiedy się odkryje, sam rzadko ryzykował atak.

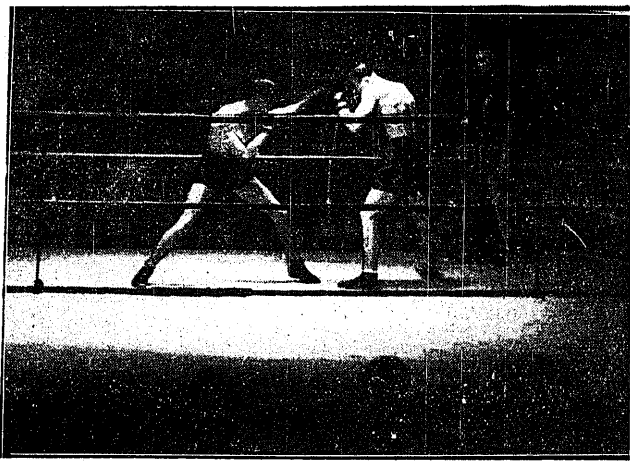
Decyzja sędziów nie była jednak jednoznaczna, za mną głosowało dwu, a za Dundee jeden.

Na meczu było około 30 tysięcy widzów. Dundee jako obrońca tytułu otrzymał 25.000 dolarów, a ja tylko 8.000 dolarów i 500 dolarów na wydatki treningowe.

Powracając jeszcze do przygotowań do walki, to polegały one między innymi na rozegraniu szeregu walk ze słabszymi przeciwnikami. Tak więc ostatnio pobitem na punkty Andy Callahana w Bostonie, Al Mac Coy'a w Bostonie, Mat Rica w Bostonie przez k. o. w czwartej rundzie i Kamińskiego na punkty w Lowell.

Podczas ostatniej zaprawy wielką przysługę oddała mi moja siostra Wiktorja, która prowadziła kuchnię w obozie treningowym, co miało dla mnie olbrzymie znaczenie.

Jeśli chodzi o moje plany, to w tej chwili jeszcze nie wiem zbyt wiele, nie myślę o przyszłości i



O TYTUŁ NAJLEPSZEGO „WELTERA” EUROPY Gustaw Eder (Niemcy) i Francois Sybille (Belgia) w czasie meczu o mistrzostwo Europy, zakończonych punktowym zwycięstwem Niemca (na lewo).

pragnę narazie odpoczywać, a Foutts odpowiedział, że się zgadza, ale to będzie kosztowało bardzo dużo i gwarancja musi być zgóry złożona. Pocciwy Foutts wychodzi z założenia, że dotychczas można było walczyć za byle co, gdyż trzeba było wojować o sławę, a teraz trzeba będzie zbierać

pieniądze, jak dotychczas robił Dundee. Na podobnym gruncie Foutts postawił sprawę meczu z Thilem. Jeśli Francuzi będą chcieli nas sprowadzić do Europy, to przed naszym odjazdem muszą dać poważne gwarancje finansowe.



WĘGRY — AUSTRIA 3:1 Bramkarz Hada (W.) chwytą piękną główkę Sindelara (A.). Obok Sternberg (W.).

Jeśli chodzi o mnie, to bardzo bym chciał się spotkać z Francuzem. Gdyby Thil przyjechał do Ameryki, to uprościłoby to bardzo sprawę, ale o ile wiem, nie jest on amatorem podróży. O ile mecz z Mac Avoy'em nie dojdzie do skutku, to stanę w obronie tytułu pewnie dopiero na wiosnę. Oczywiście przez całą zimę będę walczył, ale z przeciwnikami nieco słabszymi.

Kończąc już mój list nie mogę się powstrzymać od napisania

Nasze życzliwe pozdrowienia

Tadeusz Janson
Jeddy Janson

Obóz, który zaciemnił sytuację

Obóz treningowy piłkarzy, przeciwko którego formie występowałyśmy parokrotnie z szeregiem zarzutów, nie spełnił, niestety, swego zadania.

Najlepiej jeszcze wypadła sama „frekwencja”, gdyż spośród wyznaczonych 38 graczy tylko 7-miu nie stawili się na ten przegląd generalny. Natomiast np. życiowa strona obozu (noclegi, pożywienie) pozostawiała dużo do życzenia.

Jeżeli sprowadziło się tych ludzi dla zapewnienia im wygodnego odpoczynku w atmosferze bez troski o spanie i jedzenie, należało plan wykonać solidnie.

Tymczasem noc z poniedziałku na wtorek większość piłkarzy spędziła fatalnie. W dużej sali stadionu W. P. było zimno, a jeden koc nie wystarczał do zabezpieczenia się od chłodu. W rezultacie musiano spać w ubraniach.

Również i wikt, którego celem było odżywienie graczy nie stał na wysokości zadania. Budżet 3 zł. dziennie na osobę jest stanowczo za szczupły. Dopiero pojawienie się w Warszawie kpt. PZPN p. Kaluży (wtorek rano) wprowadziło pewne, możliwe jeszcze „ulepszenia” w życiu skoszarowanych sportowców.

We wtorek, przy pięknej pogodzie, odbył się mecz treningowy, który miał dostarczyć decydujący materiał

obserwacyjny dla ustawienia dwu teamów. Początkowo stanęły przeciwko sobie drużyny w składach: Czarni: Fontowicz: Bułanow, Martyna; Dziwicz: Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Pazurek, Nawrot; Wilimowski, Balcer. Niebiescy: Domański; Karasiak, Gallecki; Haliszka, Szczepaniak, Szaller, Urban, Łysakowski, Peterek, Ciszewski, Wodarz.

Po 45-ciu minutach gry stwierdzono, że można było dobrą formę u Szczepaniaka, Martyny, Dziwisza, Urbana, Ciszewskiego i Fontowicza. Słabo wypadli: Bułanow, Lesiak, Riesner, Wilimowski, Peterek i Wodarz. Reszta — bezbarwna, chwilami leniwa, chwilami zbyt agresywna (Nawrot) jak na mecz próbny.

Ogółem „niebiescy” grali lepiej, chociaż stracili 3 bramki, strzelając jedną. Był to zresztą majstersztyk Peterka: bomba z woleja w górny róg bramki.

Po przerwie składy wyglądały jak następuje:

Czarni: Albański; Martyna, Bułanow; Szaller, Wilczkiewicz, Dziwicz; Król, Ciszewski, Nawrot; Wilimowski, Niechciot.

Blekitni: Domański (Keller); Pajak (Michalski), Doniec Przykucki, Szczepaniak, Lesiak, Urban, Łysakowski, Król, Peterek, Pazurek, Wodarz.

Znowu blekitni grali lepiej i zadokumentowali to zdobyciem 4-ch bramek przy 2 straconych. Lecz nie to było sednem sprawy, tylko wrażenia ogólne o formie graczy.

Okazało się, że Niechciot, tak świetny (podobno) we Lwowie, na innym gruncie jest bardzo słaby. Bęga, szaleje, rozpycha się reklamami i to wszystko, co umie pokazać. Zawodzi też i

drugi lwowianin — Albański, puszczając fatalnie szereg bramek. Obrońcy Cracovii nie umieli wnieść się nawet do miernego poziomu pary łódzkiej. Nawrot — spacerował sobie tylko po boisku.

Nieźle natomiast zagrywał Łysakowski, Ciszewski, Urban (mimo potężnego brzuszka), Haliszka i Pazurek. Król, na łączniku, zwił się nad podziw, lecz była to energia najnielawiejściwiej użyta.

Wilimowskiemu, uderzonemu piłką w pachwinę, odmówiła się jakaś dawna dolegliwość i musiał opuścić (kulając) boisko. Pajak został mocno kopnięty, ale on fakt, że jeżeli dodać do tego wspaniałego efekt obserwacji poczynionych w ciągu tych kilkudziesięciu minut gry, trzeba stwierdzić, że cel obozu nie został osiągnięty.

Takiego właśnie planu meczu treningowego obawialiśmy się i niestety... stał się on faktem! Jeżeli dodać do tego wspaniałego efekt obserwacji poczynionych w ciągu tych kilkudziesięciu minut gry, trzeba stwierdzić, że cel obozu nie został osiągnięty.

Późnym wieczorem (wtorek) p. Kaluża nie mógł się jeszcze zdecydować na wybór dwu drużyn. Zaskoczyła go ostra gra niektórych piłkarzy i jej smutne wyniki. Trzeba było czekać na orzeczenie lekarskie co do Wilimowskiego, ważny słaba forma bramkarzy, szukać skrzydłowego na miejsce chorego Resnera i t. d. i t. d. Pozycja doprawdy żałostna!

Kerownictwo obozu treningowego P.Z.P.N. twierdzi, że przyjazd piłkarzy w poniedziałek zaskoczył je (miej) przyjechali we wtorek) i stał powstanie niedoagracja organizacyjna.

„Wyjaśnienie” to ujawnia jedynie chaos informacyjny panujący ostatnio wewnątrz P. Z. P. N. i zaszewniał wóbec prasy.

Oficjalne otwarcie obozu miało miejsce we wtorek rano. Graczy powitał plk. Rudol i p. Kaluża. Pierwszego dnia odbył się, jak wiadomo, mecz treningowy, w środę i czwartek w godzinach rannych odbywała się gimnastyka pod kierunkiem graczy Szallera i Balcera, a po południu lekkie treningi. Gracze niewyznaczeni do reprezentacji: wyjechali z Warszawy we wtorek i środę, na obozie zostali tylko reprezentanci.



KRÓL I PIŁKARZE Krystian, król Danji, wita reprezentantów Rzeszy w czasie przerwy batalii kopenhaskiej, która przyniosła Niemcom zwycięstwo 5:2.

„Wunder Team” pokonany w Budapeszcie

Budapeszt, w październiku.

76-te spotkanie starych rywali Austrii i Węgry zakończyło się niespodziewanem ale zasłużonym zwycięstwem barw węgierskich. Po czterech latach udało się znowu pokonać Węgrom „Wunder-team”, do tego w walce o puchar Svehl.

Drużyna austriacka poza debutantami Pavliczkiem i Donnerfeldem była bowiem dawnym „Wunder-teamem”, który jednak tylko w pierwszej połowie zademonstrowała grę, w czasie której każdy gracz był mistrzem na swoim stanowisku. Wysilek 45 minut nie przeszedł niepostrzeżenie. Sindelar, Nausch, Gschweidl byli po przerwie tylko cieniem siebie; grali i kombinowali w tempie wolno. Zato drużyna węgierska właśnie po pauzie zagrała dobrze i dlatego wygrała zasłużenie.

Poza Tamassym wszyscy gracze byli wypróbowanymi internacjonalami, którzy w pierwszej połowie zwracali głównie uwagę na obronę.

Po zmianie stron atak i pomoc, a tu przede wszystkim Lazar, przejęli tempo i wywalczyli zwycięstwo. W obronie bramkarz

Hada, w pomocy Lazar, w ataku Sarosi i Cseh byli najlepsimi.

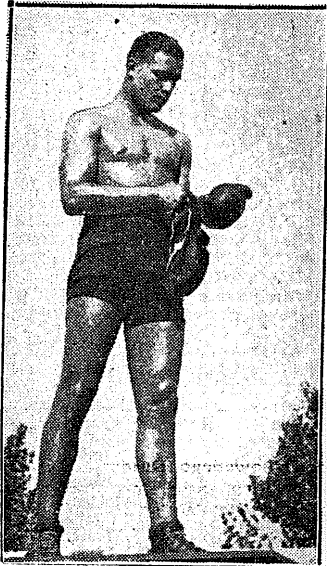
Drużynie austriackiej daleko jest do dawnej klasy. Aby znowu zasiąść na tronie Europy musi Meisl zasilic szeregi reprezentacji nowymi talentami, takimi jak Donnerfeld, który był najgroźniejszym na pastniskiem.

Austriacy atakowali od początku i w 11 min. Zischek piękną główką zdobywa prowadzenie. Pierwszy atak Węgry przeprowadzają w 15 minut. Przewaga Austriaków trwa, ale pod bramką brak im decyzji. W 33 min. wyrównuje Sarosi piękną główką z 5 mtr. Teraz Węgrzy dochodzą do siebie, by po przerwie już w 90 sek uzyskać prowadzenie: cudowna kombinacja Sarosi-Cseh-Tamassy-Sarosi kończy się strzałem z 8 mtr. Austriacy zrywają się, ale zdobywają tylko 3 rogi. Węgrzy są teraz drużyną jednolitą, rozumiejącą się, groźna. Ataki ich są tylko rzadką przeplatanką austriackimi, o dziwo, bardzo teraz groźnymi. Zwłaszcza strzał Donnerfelda cadem tylko obronił Hada. W 40 min. główka Toldiego pięciokrotnie zwycięstwo. Austriacy wyraźnie zupełnie się poddają.

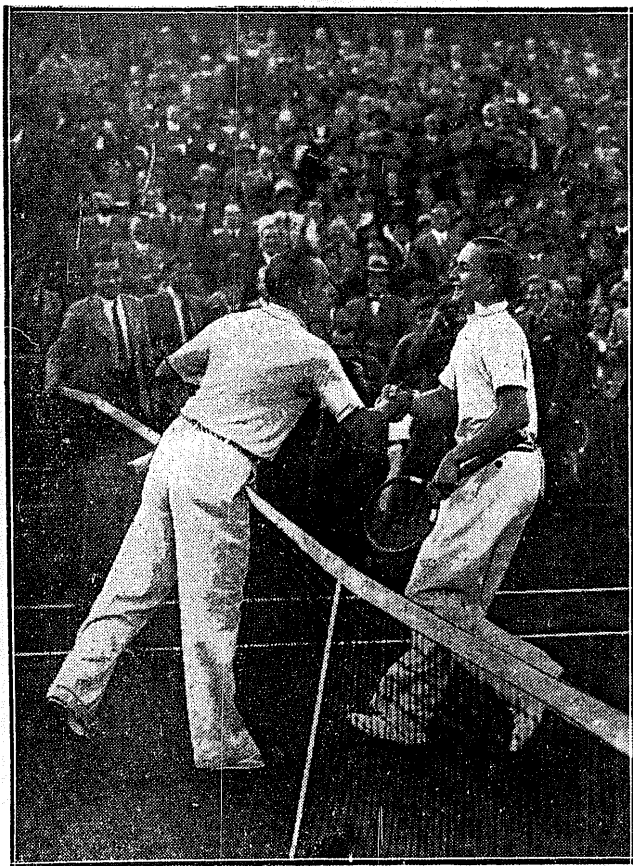
Jan Bence.



90-CIO KILOWY MARTYNA FRUWA... a Peterek martwi się, że zabrano mu piłkę.



RUDA AMBROZ, stary znajomy z ringów Poznania, Łodzi, Warszawy czy Katowic, zdobył obecnie, jako zawodowiec, mistrzostwo Czechosłowacji, zwyciężając swego przeciwnika Pepe Hampachera k. o. w 7 rundzie.



AMATOR I ZAWODOWIEC Gottfried von Cramm ściska dłoń Nüssleina po spotkaniu, zakończonym czterosetowym zwycięstwem trzeciej rakiety świata

Prenumerata wraz z przesyłką pocztowa w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmie w poniedziałki, wtorki, środy i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI